

Być w odpowiednim miejscu o odpowiedniej porze, czyli rozmawiamy z Markiem Kaliszukiem

Skromny, naturalny, rozbrajająco szczerzy, z ogromnym poczuciem humoru i dużym dystansem do siebie, wszechstronnie utalentowany, wrażliwy, hipnotyzujący... tak w skrócie można scharakteryzować Marka Kaliszuka, naszego rozmówcę. Jeden z najprzystojniejszych i najbardziej utalentowanych aktorów młodego pokolenia, doskonale znany fanom serialu „Pierwsza miłość”, tuż przed świętami odwiedził naszą redakcję.

Od kilku lat związany jest z Teatrem Muzycznym w Gdyni. Występuje tam w ponad dziesięciu różnych spektaklach. Z powodzeniem realizuje się również na małym ekranie. Na swoim koncie ma role w takich serialach jak: „Klan”, „Niania”, „Na dobre i na złe” oraz niezwykle popularnych „M jak miłość” oraz „Pierwsza miłość”. Wkrótce zobaczymy go również w serialu „Ojciec Mateusz”.

Aktorstwo to nie jedyna pasja Marka. Od kilku lat realizuje on projekty muzyczne. Dodatkowo ma również na swoim koncie spore sukcesy w fotomodelingu. Brał udział w kilkunastu kampaniach reklamowych. Obecnie jest ambasadorem polskiej marki odzieżowej Pako Lorente.

K.G. Obecnie jesteś głównie kojarzony z rolą amantów. Czy jest może jakaś rola, o której marzysz i która pozwoliłaby na odcięcie się od tej łalki?

M.K. Marzę na pewno o tym, żeby jak najczęściej mieć co grać i żeby każdą otrzymaną rolę zagrać dobrze. Oprócz amantów zagrałem już kilka ról charakterystycznych, komediowych, ale głównie w teatrze. Mam nadzieję, że taka okazja nadarzy się także

właśnie pojawiła. Proszę trzymać kciuk!

K.G. Ooo to chyba bardzo dobra wiadomość. Nie pytam o szczegóły, żeby nie zapeszyć... A skoro już o tym mowa - jeśli miałbyś wybrać - do czego jest Ci bliżej: do pracy w filmie, serialu czy może teatrze?

M.K. Nie mogę odpowiedzieć jednoznacznie. To zależałoby od kontekstu konkretnej sytuacji. Konieczność dokonania takiego wyboru jest jednak mało przyjemna i wolałbym nie znaleźć się w takiej sytuacji.

K.G. Na jakim poziomie Twoim zdaniem stoi polskie kino?

M.K. Nie jestem w tej dziedzinie fachowcem, ani autorytetem. Subiektywnie mogę powiedzieć, że Polacy potrafią stworzyć znakomite kino i jest na to w ostatnich latach kilka dowodów. Niestety kilka...

K.G. Miejmy nadzieję, że sytuacja ta ulegnie zmianie. Być może dzięki Twoim rolom będziemy mogli mówić nie o kilku, a o kilkunastu...

Jednak na razie z powodzeniem łączysz pracę na małym ekranie z występami na deskach teatru. Z wielką pasją i zaangażowaniem realizujesz swój zawód. Jednak czy miałeś właśnie w tym życiu zawodowym moment zawahania?

M.K. Oczywiście. I to nie raz. Ten zawód, a właściwie jego wykonywanie potrafi być wspaniałe, ale i okrutne. Wszystko jest pięknie, kiedy grasz w teatrze, dzwoni telefon z propozycjami i pracujesz. Do tego trochę satysfakcji i pełnia szczęścia! Gorzej, gdy tego przez chwilę nie ma. Zaczynasz się zastanawiać, co z tobą nie tak, zwłaszcza kiedy nie wy-



uczylem się tym nie przejmować i nie wmawiać sobie, że to moja wina, że problem leży we mnie. O każdej aktorskiej porażce i sukcesie decyduje mnóstwo okoliczności, na które nie mamy żadnego wpływu. Trzeba to zrozumieć i nie poddawać się, choć czasem ciężko się uśmiechać, gdy nie masz z czego opłacić rachunków.

K.G. Ciężko w naszym kraju zaistnieć na rynku aktorskim?

M.K. To jest kwestia indywidualna i wolałbym nie generalizować. Myślę, że bardzo wiele zależy od szczęścia, przypadku, czasem talentu.

pracy. A czasem zdarzy się być w odpowiednim miejscu o odpowiedniej porze.

K.G. A co byś poradził młodym aktorom na początku swojej kariery?

M.K. Żeby poważnie przemyśleli, czy kochają ten zawód na tyle, żeby go wykonywać za wszelką cenę. Trzeba mieć grubą skórę, wręcz pancierz, który ochroni Cię przed presją, popularnością, czy depresją. Z pewnością należy uzbroić się też w cierpliwość. Jeśli spełniasz te warunki, masz szansę na osiągnięcie satysfakcji.

K.G. Aktorstwo dla wielu to zawód

Jandy. Czerpiesz z nich inspiracje? Jest ktoś szczególnie na kim się wzorujesz?

M.K. Inspiruje i inspirowało mnie wielu artystów. Aktorzy, śpiewacy, tancerze itd. Nie traktuje jednak nikogo jako wzoru, bo nikt nie jest idealny. Nie chciałem nikogo naśladować, a wzorowanie się na kims mogłoby nieść takie niebezpieczeństwo. Obserwuję lepszych, doświadczonych i staram się zapisywać w swojej pamięci wybrane elementy, które mi zaimponowały.

K.G. A w jaki sposób relaksujesz się po pracy?



K.G. Co w takim razie przyczyniło się do tego, że Tobie udało się wybić?

M.K. Wybić to według mnie mniej za duże słowo. Bardziej pasuje mi określenie: przebić. Przede wszystkim przyczynił się do tego mój upór. Często ryzykuję, dużo inwestuję choćby w dojazdy do Warszawy. Poza tym pracuję nad sobą, kontroluje efekty swojej

swoje plusy i minusy. Co w nim lubisz, a czego nie?

M.K. Uwielbiam momenty uniesienia, satysfakcję, tremę. Nie znoszę niepewności.

K.G. Na Twojej drodze zawodowej pojawiają się osoby o wielkich nazwiskach, z którymi współpracujesz lub współpracowałeś. Grałeś między innymi w sztuce Krystyny

lub kino, teatr i spędzanie czasu z przyjaciółmi.

K.G. I ostatnie pytanie... Gdzie widzisz dla siebie miejsce w przyszłości?

M.K. W willi z basenem gdzieś w Kalifornii ha ha ha :)

K.G. Życzymy, żeby ta wizja się spełniła i dziękujemy za rozmowę.